

Ania szła żwawo przez korytarz szkolny. Musiała szybko dostać się do biblioteki, ponieważ zbliżał się konkurs literacki z okazji stulecia Szkoły w Halinowie. Konkurs polegał na tym, żeby napisać maksymalnie pięć stron opowiadania o naszej szkole. Osoba, która zdobyłaby pierwsze miejsce, znalazłaby swoje opowiadanie w książce wydanej na stulecie szkoły oraz prezent niespodziankę. Dla Ani byłaby to wielka szansa, ponieważ w przyszłości chciałaby zostać pisarką. Lecz na razie nie miała na to wszystko jakiegoś dobrego pomysłu. Jedynym miejscem, do którego mogłaby się w tej sytuacji udać, była biblioteka szkolna.

Kiedy Ania dotarła w końcu do biblioteki, zobaczyła kolejkę składającą się z co najmniej dwudziestu osób.

- O nie... nie mogę tyle czekać, a co jeśli wypożyczą mi wszystkie książki o naszej szkole, na pewno będzie duża konkurencja, w końcu to konkurs z okazji stulecia szkoły! - pomyślała Ania. Po około piętnastu minutach czekania zniecierpliwiona Ania dotarła na sam początek kolejki i zapytała.

- Dzień dobry, czy są jeszcze jakieś książki o naszej szkole?

- Nie, wszystkie zostały wypożyczone... poczekaj chwilkę.

- Yyy... dobrze. Ania długo czekała na panią bibliotekarkę, aż ta w końcu przyszła. W ręku trzymała starą zakurzoną książkę.

- Proszę, ostatnia niewypożyczona książka o naszej szkole - Pani z dumą podała Ani stary, zniszczony egzemplarz z lekko uszkodzoną okładką i pożółkłymi stronami.

- Emm... dobrze dziękuję, skoro to ostatnia... wypożyczę ją - odpowiedziała Ania zniechęcona, ponieważ liczyła na książkę w lepszym stanie. Kiedy Ania wyszła z biblioteki, usiadła na korytarzu i zaczęła przeglądać strony. Dziewczynka zdziwiła się bardzo, ponieważ strony były puste.

- Co? Dlaczego kartki są puste?! - Dziwiła się Ania. Zaczęła szybko i nerwowo przerzucać je w poszukiwaniu jakiegoś tekstu. Lecz każda ze stron była pusta. W końcu Ania zaprzestała poszukiwania i przyjrzała się dokładnie okładce. Większość liter była poprzecierana, dało się tylko odczytać złoty lekko przetarty napis „Historia Szkoły w Halinowie”. Na okładce było też widać czarno-białą fotografię, przedstawiającą stary drewniany domek. Ania szybko domyśliła się, że ta zniszczona, stara, drewniana budowla, to jej szkoła, tylko w innym położeniu. Tata Ani opowiadał jej trochę o Halinowie i o Szkole. Niestety, nie na tyle, żeby napisać o tym jakieś opowiadanie. Dziewczynka wiedziała, Halinów dawniej nazywał się Skruda. Wiedziała też, że szkoła nie wyglądała zawsze tak jak teraz, nie była w tym samym miejscu i nie była aż tak

nowoczesna. Ania ponownie otworzyła książkę, tym razem na ostatniej stronie. Ponownie zaczęła szukać jakiegokolwiek tekstu, lecz teraz powoli i od końca. I w końcu znalazła! Na ósmej stronie od końca widniał duży napis {Zajrzyj na drugą stronę}.

- Przecież już patrzyłam na tę stronę i nic tam nie ma?! - powiedziała zdziwiona. Mimo wszystko dziewczynka cofnęła się do pierwszej strony. Jednak żadnego napisu nie było.

- No nie! Już dość tego, idę oddać ją do biblioteki. To chyba raczej książka kiepskich żartów – powiedziała ze złością. Kiedy już miała zmykać książkę, nagle zaczął pojawiać się napis „Szukasz historii, to ją znalazłaś i ją sama przeżyjesz, teraz wszystko lepiej własnymi oczami zobaczysz”. Zdziwiona, a zarazem wystraszona dziewczynka, z wrażenia, aż upuściła książkę. Lecz, ku jej zdziwieniu, książka zamiast spaść na ziemię, wzniosła się w powietrze. Całe pomieszczenie wypełniło światło wydobywające się z wnętrza książki. Przerażona Ania pisnęła, zamknęła oczy i skryła twarz w dłoniach. Czuła się, jakby ktoś lub raczej coś unosiło ją w powietrze, czuła też dziwny chłodny wiatr, który tak dziwnie wyciszał i uspokajał. Dziewczynka bała się odsłonić twarz, bała się nawet spojrzeć, gdzie jest i czy ta książka nadal unosi się w powietrzu i... i... czy to dziwne białe światło, które przebijało przez jej dłonie nadal tam jest?!

- Nie. To musi być jakiś okropny sen. Bardzo, bardzo okropny sen. Odsłonię twarz i wszystko będzie dobrze, zastanę pusty korytarz i granatowe szafki, a obok drzwi od biblioteki -pomyślała Ania. Jak powiedziała, tak zrobiła. Lecz kiedy odsłoniła twarz, zobaczyła starą szkołę, którą widziała poprzednio na okładce książki.

- Gdzie ja jestem, co ja tutaj robię? Dziewczynka nerwowo chodziła dookoła budynku, zastanawiając się, jak może wrócić z powrotem. Obiecała mamie, że wróci do domu przed piętnastą i pomoże w rozpakowaniu zakupów. W końcu Ania przystanęła zrozpaczona naprzeciwko wejścia i zerknęła z ciekawością. Z wnętrza starego drewnianego budynku wydobywały się dziwne odgłosy, przypominające śmiech małych dzieci. W drzwiach pojawił się pan w granatowym fartuchu trzymający mosiężny dzwonek z drewnianą rączką. Dziwny Pan rozejrzał się po placu, ale nie zauważył dziewczynki, co ją bardzo zdziwiło. Po tym jak zadzwonił, dzwonkiem, dzieci wybiegły ze szkoły, przenikając przez dziewczynkę. Ania popatrzyła na swoje ręce i powiedziała.

- Czy mnie naprawdę nikt nie widzi?! Jestem dla nich jak duch! - Dziewczynka jeszcze raz spojrzała, dzieci zamiast plecaków miały tornistry, dziewczynki były ubrane w białe koszule i czarne spódniczki, ale tylko niektóre z nich miały buty. Wszystkie miały włosy związane w

koński ogon lub warkocze, chłopcy natomiast mieli krótko przystryżone włosy, lniane koszule oraz mocno zniszczone spodnie. Ania bardzo różniła się od tamtych dzieci. Miała długie kręcone rozpuszczone włosy i białą bluzkę w czerwone paski oraz jeansy. Nagle wpadła na super pomysł.

- A co by było, gdybym weszła do klasy? Przecież i tak nikt mnie nie widzi! - Gdy już dziewczynka miała wejść do klasy, ktoś złapał ją za ramię. Przeraziła się okropnie, gdyż myślała, że jest jak duch! Niewidzialna i można przez nią przenikać. Obróciła się w drugą stronę i powiedziała.

- P-przepraszam, j-ja nie chciałam – Ania wypowiedziała te słowa z wielki strachem. Ku jej zdziwieniu za jej plecami stał starszy pan.

- Witam, młoda damo. Nie musisz się mnie bać – tutaj starszy pan się zaśmiał.

- P-przepraszam, kim pan jest? Jako jedyny pan mnie widzi, myślałam, że jestem dla każdego niewidzialna. Inne dzieci przenikały przeze mnie a pan dotknął mojego ramienia.

- Jestem dobrym duchem tej szkoły, który Cię tu sprowadził. Jeżeli chcesz, mogę opowiedzieć ciekawe fakty związane z powstaniem szkoły. Nikt nie otwierał tej książki dokładnie od 150 lat. Jak się domyślam, trafiłaś tu przez przypadek, ale coś musiało Cię skłonić do otwarcia tej książki. Powiesz mi może, co to takiego było?

- To konkurs szkolny proszę pana. Mamy napisać opowiadanie na temat szkoły z okazji jej stulecia.

- Fantastycznie się składa, opowiem Ci, co się wydarzyło od momentu jej powstania do czasu, w którym ty się w niej uczysz. Po naszej wspólnej przygodzie z powrotem wrócisz na korytarz szkolny.

- Dobrze, tylko gdzie będę notować, może da mi pan jakiś notatnik?

- Będziesz notowała w głowie, ale już zacznijmy.

Pierwsze wzmianki o naszej szkole pochodzą już z XVII wieku, jej dyrektorem był Wojciech Kąkol. Następne, nieco obszerniejsze informacje pochodzą z początku XIX wieku kiedy to w Długiej Kościelnej powstała szkoła elementarna prowadzona przez Ludwika Czarneckiego. Niestety, zawirowania historii, zaborów, przyczyniły się do zamknięcia szkoły. Jednak duch nauki i wiedzy czuwał nad nami i na początku XX wieku córka właścicieli majątku Długa Kościelna, Halina Lutostańska zorganizowała tajne nauczanie dla miejscowych dzieci. Była osobą wykształconą, szczególny nacisk kładła na historię i geografię Polski. Zorganizowała również pierwszą bibliotekę, która służyła wszystkim mieszkańcom. Sytuacja szkolnictwa na

terenie Halinowa zmieniała się wraz z wprowadzeniem dekretu o obowiązku szkolnym przez Naczelnika Państwa polskiego Józefa Piłsudskiego. Pierwsza szkoła powstała na terenie Halinowa mieściła się w wynajmowanym drewnianym budynku przy ulicy Piłsudskiego, a pierwszą nauczycielką była Janina Płoskowiec. Niestety, budynek był zbyt mały, warunki były ciężkie, w salach było zimno, a dzieci przybywało. Postawiono przenieść klasy do innych budynków. Po wojnie przeniesiono szkołę do dworku byłych właścicieli majątku Skruda. Pierwszymi kierownikami tej placówki byli Marian Zarzycki i Józef Zawadzki. Na terenie szkoły działał zespół taneczno- muzyczny i grupa teatralna. Niestety wraz z napływem ludności szkoła pozostawała nadal przepełniona. Klasy pracowały na trzy zmiany, ówczesny kierownik Bolesław Rutkowski czynił starania o budowę dodatkowego pawilonu, aby odciążać przepełniony budynek. Mimo trudnych warunków szkoła tętniła życiem, zorganizowano zespół taneczny i muzyczny. Prężnie działał teatr, a z inicjatywy Pana Rutkowskiego powstał nawet amfiteatr nad stawem z prawdziwą sceną i kurtyną. W 1973 roku dyrektorem szkoły został Józef Wikieł, warunki w szkole w dalszym ciągu były bardzo ciężkie, ale mimo to prężnie działało harcerstwo, a uczniowie osiągnęli dobre wyniki w olimpiadach przedmiotowych. Kiedy dyrektorem został pan Andrzej Kania rozpoczęto pierwsze prace budowlane na terenie zakupionym pod budowę nowej szkoły, było to w 1985 roku. W 1990 roku pierwsze klasy IV-VIII przeniosły się do nowej, pięknej szkoły. Z biegiem lat kolejni dyrektorzy dbali o rozwój placówki i edukację dzieci, a 1 września 2003 roku nasza szkoła otrzymała imię Kornela Makuszyńskiego.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się historia naszej szkoły – powiedział starszy pan.
-To bardzo ciekawe, o czym pan opowiadał, już wiem, o czym napiszę. Bardzo dziękuję za ciekawe informacje - powiedziała Ania.

Starszy pan zauważył, że dziewczynka rozgląda się niepewnie i zapytał, czy chciałaby wrócić już do swoich czasów. Zgodziła się i kiwnęła głową. Starszy pan nachylił się i szepnął do ucha jakieś tajemnicze słowa. Jedyne, co zapamiętała Ania, to to, żeby się nie bała. Nieznajomy otworzył książkę i zdmuchnął kurz jaki pozostawał na starych pożółkłych kartkach. Dziewczynce zakręciło się w głowie i poczuła błogi spokój oraz ciepłe łagodne światło. Kiedy otworzyła oczy, nad głową ujrzała twarz swojej przyjaciółki, która delikatnie głaskała ją po głowie. Powiedziała, że już koniec przerwy i, że Ania chyba przysnęła, czytając książkę. Dziewczynki podniosły się z podłogi i udały się do klasy na końcu korytarza. Nagle Ania poczuła delikatny powiew ciepłego, przyjemnego wiatorku i cichy szept „Znajdziesz mnie w

tej książce, jestem jednym z założycieli szkoły, pracowałem w niej wiele lat, teraz strzegę jej, aby następne pokolenia mogły uczyć się w niej i rozwijać swoje pasje. Żegnaj, mała dziewczynko i pamiętaj o nas, opowiedz wszystkim naszą historię, aby następne pokolenia mogły poznać nas i nasze dzieje. Niech ta książka i nasza historia nigdy więcej nie pokryje się kurzem zapomnienia”.

Dziewczynki zatrzymały się i rozejrzały, ale nikogo nie zauważyły, natomiast z klasy wychyliła się pani, zapraszając je na lekcje. Ania wiedziała jednak, co znaczył ten szept i kto do niej mówił. Postanowiła opisać swoją niezwykłą przygodę i opublikować na łamach szkolnej gazetki. Marzyła również o tym, żeby jej opowiadanie znalazło się w książce wydanej specjalnie na stulecie szkoły. Miała cichą nadzieję, że dobre duchy szkoły pomogą jej w tym...

Bianka Borkowska 6B

Wyróżnienie w kategorii klas 4 - 8